

Nr 07/167 (lipiec) 2023



**Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza**



Wprowadzenie

W lipcowym numerze Informatora Krajoznawczego zamieszczam relację ze spotkania promocyjnego książki o osiemnastowiecznych kulinariach w Jeleniej Górze. Jest to wyjątkowa pozycja pokazująca nam jak jadano dwieście lat temu i jakich przypraw wówczas używano.

Kolejny materiał przybliży nam 16. spacer historyczno-krajoznawczy, tym razem poświęcony Walończykom.

Głównym jednak tematem są relacje z mojego pobytu w Turcji. W kilku tekstach przedstawiam zabytki Efezu, Bawełniany zamek oraz Maryemane – miejsce Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

- Str. 1 Wprowadzenie
- Str. 3 Promocja książki o osiemnastowiecznych kulinariach w Jeleniej Górze
- Str. 5 Dom Najświętszej Maryi Panny w Maryemana
- Str. 9 Bawelniany zamek – ósmy cud świata w Turcji
- Str. 12 Spacerkiem przez Efez
- Str. 21 16. spacer historyczno-krajoznawczy - Walończycy

Promocja książki o osiemnastowiecznych kulinariach w Jeleniej Górze

24 marca 2023 roku w Muzeum Karkonoskim miało miejsce spotkanie podczas którego zaprezentowano książkę o osiemnastowiecznych kulinariach w Jeleniej Górze. Jest to dzieło przybliżające nam receptury wielu potraw spożywanych przez mieszczan jeleniogórskich w XVIII wieku. Oficjalna stopka podaje, że redakcję dzieła przeprowadził zespół pod przewodnictwem Iwa Łaborewicza, transkrypcji z rękopisu dokonał Ullrich Junker, a tłumaczenia z języka niemieckiego dokonał Józef Zaprucki. Wydawcą dzieła jest Archiwum Państwowe we Wrocławiu oraz jego Oddział w Jeleniej Górze, a sfinansowane zostało ze środków Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych. Przygotowaniem i drukiem zajęło się Wydawnictwo AD REM z Jeleniej Góry.



Jeśli chodzi o samą zawartość „Osiemnastowiecznego receptariusza kulinarnego z Jeleniej Góry” to prezentowane w nim przepisy zaczęto zbierać od 1770 roku. Dotyczyły one trzech kultur: polskiej, niemieckiej i austriackiej. Wiele z przepisów zawierało przyprawy wtedy dostępne w kuchni codziennej, dzisiaj bardzo rzadkie a czasami wręcz nieosiągalne. Były to potrawy spożywane codziennie ale także szykowane od święta czy na różne nietypowe okazje. Były także potrawy do których dodawano wiele ziół leczniczych i podawano je chorym w celach leczniczych.

Sam autor tej nietypowej książki kucharskiej Christoph Jacob Preidl junior zamieścił na pierwszej karcie swoich zapisków następującą sentencję:

Bóg nam daje potraw całkiem wiele!

Niech je człowiek, a Stwórcę chwali w kościele,

A gdy ciało choruje, On na chorobę dobrego coś stwarza,

Boć Jego to splendor najznamienitszego lekarza.

Jeśli chodzi o pracę nad niniejszą pozycją to treść zapisów oryginalnego Koch-Bucha została odczytana i transkrybowana w latach 2019-2020 przez Ullricha Junkera. Następnie w 2021 roku na język polski przetłumaczył całość Józef Zaprucki, który nabył duże doświadczenie pracując uprzednio nad tłumaczeniami dzieł Fedora Sommera. Pozostałą pracę wykonano w wydawnictwie.



Aby nie być gołosłownym pisząc o ciekawych potrawach zawartych w tej pozycji pozwolę sobie zamieścić zaczerpniętą z niej recepturę na wykonanie ciastek cytrynowych pieczonych na szmalcu.

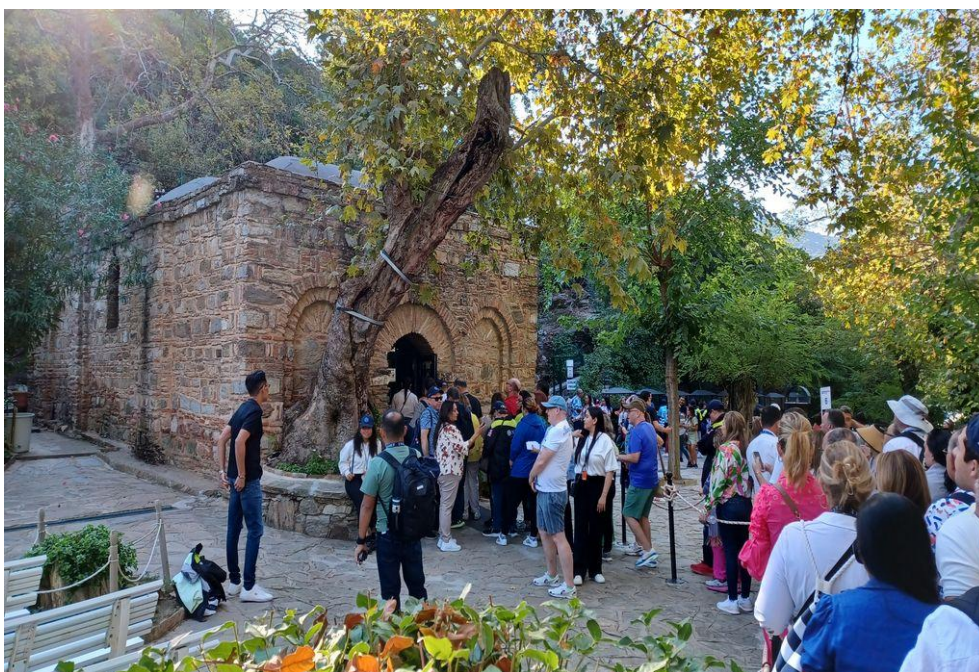
Otóż na początek należy utłuc 4 tuty migdałów tak drobno, by były jak mąka a następnie utrzeć je z białkiem z 6 jajek. Gdy już tego dokonamy dodajemy startą

skórkę cytryny i funt tłuczonego cukru. Dalej to wszystko ucieramy na ogniu, aż masa zrobi się dość sztywna. Wtedy wkładamy masę do szprycy i pieczemy na szmalcu.

Prawda, że proste. Smacznego.

Dom Najświętszej Maryi Panny w Maryemana.

Gdy w XIX wieku niemiecka zakonnica Catherina Emmerich miała wizję przedstawiającą Marię w Efezie nic nie zapowiadało sensacyjnego odkrycia miejsca, w którym ostatnie lata swojego ziemskiego życia spędziła matka Jezusa. Ponieważ sama zakonnica nigdy nie była w opisanym przez nią miejscu na podstawie jej notatek księży z Izmiru rozpoczęli poszukiwania, w rezultacie czego w 1891 roku odkryli oni fundamenty starego domostwa znajdującego się na Wzgórzu Słowików (Bülbül Dağı) w Maryemana.



Miejsce Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Maryemana w Turcji.

Tak naprawdę do dzisiaj nie ustalono czy jest to miejsce gdzie ostatnie lata swojego życia spędziła Maryja, jednak stało się ono miejscem pielgrzymek wiernych. Do Domu Marii Matki pielgrzymowali także papieże: Leon XIII (w 1896 r.), Paweł VI (w

1967 r.), Jan Paweł II (w 1979 r.), Benedykt XVI (w 2006 r.). Do tego papież Pius XII nadał Maryemana w 1951 roku status „Miejsca Świętego”.

Za uznaniem jednak, że właśnie z tego miejsca Maryja została Wniebowzięta przemawia fakt, iż św. Jan w swojej Ewangelii podaje, że Jezus tuż przed śmiercią na krzyżu polecił mu swoją matkę w opiekę. Z powodu nasilenia prześladowań chrześcijan po tym zdarzeniu św. Jan udał się do Azji Mniejszej i osiadł w Efezie zabierając zgodnie z wolą Jezusa Maryję z sobą. Powszechnie uważa się jako dowód na to stwierdzenie istnienie grobu św. Jana w Efezie. Niejako potwierdzeniem przebywania tutaj Matki Bożej są słowa dogmatu o Boskim Macierzyństwie Maryi ogłoszone podczas zwołanego do Efezu w roku 431 Soboru Powszechnego. Zachowały się także przekazy ustne pochodzące od pierwszych chrześcijan efeskich o tym, że wierni przychodzili tu każdego roku by uczcić dzień Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny. Pierwsza pisana wzmianka o tym miejscu została zamieszczona w pismach Grzegorza z Tours żyjącego w latach 518-594.



Wracając jednak do dnia, w którym odkryto ruiny domu. Nie wyglądało to wcale na przypadek. Misjonarze wysłani do Efezu przez ojca Eugeniusza Poulina, przełożonego Kolegium Najświętszego Serca Pana Jezusa w Izmirze, po dotarciu w rejon poszukiwań opisany w wizji siostry Katarzyny Emmerich, byli tak zmęczeni, że postanowili nieco odpocząć. Spragnieni poprosili pracującą w polu kobietę o wodę.

Ta wskazała im na znajdujący się nieopodal „klasztor”. Gdy zaspokoiли pragnienie ujrzeli rzecz niebywałą. Okazało się, że byli dokładnie przy opisanym w wizjach budynku. Po sprawdzeniu okolicznych wzgórz i stwierdzeniu, iż jest to jedyne miejsce, z którego widać zarówno morze jak i zabudowania Efezu, uznali że wykonali powierzone im zadanie.

Od tej pory zaczęto doprowadzać miejsce to do porządku. Najpierw siostra Maria de Mandat Grancey wykupiła je na własność. Następnie znajdujące się tam domostwo, a właściwie ledwo co trzymające się cztery ściany pozbawione zadaszenia, zostało otoczone konstrukcją z drewna. Przyległy teren uporządkowano a w środku kaplicy ustawiono niewielki ołtarz wykonany z marmuru. Wytyczono wygodną drogę wzdłuż której nasadzono drzewa oliwne, wyrównano teren, skanalizowano bijące nieopodal źródło. Na koniec ustawiono na podmurówce figurę Matki Bożej naturalnej wielkości. Obok wybudowano schronisko dla pielgrzymów i niewielki domek dla zakonnicek.

Prowadzone przez Francuzów w 1898 roku badania archeologiczne potwierdziły bez wątpienia, że obiekt wzniesiono w I wieku naszej ery. Wkrótce to samo potwierdzili Anglicy i Włosi. Ostatecznie fakt datowania budowli na I wiek ogłoszono na Międzynarodowym Kongresie Mariologicznym w Lizbonie w roku 1967.

Pierwsza zorganizowana na wielką skalę pielgrzymka do sanktuarium odbyła się w roku 1896. Później na wiele lat ruch pielgrzymkowy ustał. Wszystko zmieniło się w roku 1950 kiedy to Meryemana odwiedziła pielgrzymka zorganizowana przez księdza prałata Geschwinga. Podjęcie tej inicjatywy miało bezpośredni związek z ogłoszeniem przez kościół dogmatu o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny.

Pod koniec 1951 roku sanktuarium zostało przekazane w darze nowo powstałemu Towarzystwu Panya Kapulu uznanemu przez władze tureckie co pozwoliło na zebranie funduszy wykorzystanych do odnowienia i utrzymania kaplicy oraz jej najbliższego otoczenia. Od tej pory miejsce to stało się celem wycieczek turystów przybywających do Efezu.

Dzisiaj prowadzi tutaj wygodna droga wybudowana z polecenia władz tureckich, którą autokary z turystami docierają do parkingów. Z reguły autobusy zostawiamy na dużym palcu u góry. Jeśli nie ma zbyt wielu wycieczek, co zdarza się bardzo rzadko, zjeżdżamy na dolny parking usytuowany niemal pod samą kaplicą. Dalej wolno poruszać się nam już tylko pieszo. Od razu zauważymy liczne stragany z

pamiątkami jednak nie warto tracić czasu. Z reguły aby wejść do kaplicy musimy odstać w długiej kolejce. Jest także dobra strona czekania gdyż możemy wtedy nieco odpocząć a także zobaczyć znajdującą się nieco wyżej oryginalną cysternę na wodę, w której to dokonywano ceremonii chrztu przez zanurzenie w wodzie. Obok znajduje się zadaszony ołtarz i ławeczki dla wiernych uczestniczących w modlitwie.



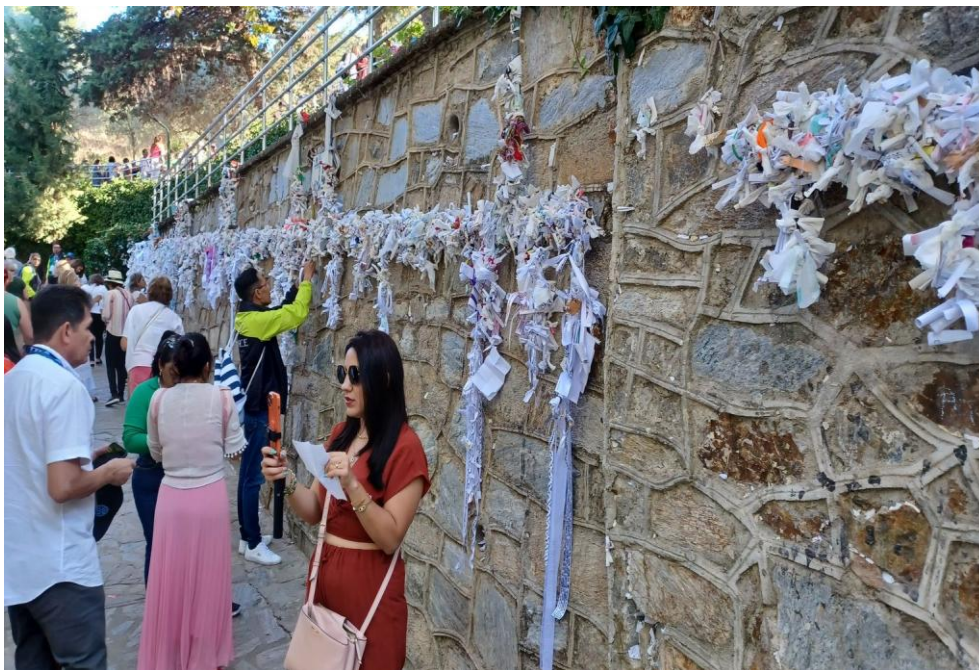
Źródła miłości, zdrowia i szczęścia.

Z reguły kolejka turystów chcących wejść do sanktuarium jest dosyć długa. Wchodząc do kościółka niestety musimy zrezygnować z robienia zdjęć. Zakaz fotografowania jest tutaj bardzo przestrzegany. Trzeba zatem przechodzić powoli i uważnie. Tak naprawdę to po wyjściu z obiektu zapamiętuje się jedynie ołtarz z umieszczoną na nim niedużą figurą przedstawiającą Matkę Bożą. Dopiero teraz będąc na placu z boku kościółka możemy uważnie rozejrzeć się dookoła. Od razu widzimy blaszane rynny z zadaszaniem, w których można postawić zapaloną świeczkę. Pośrodku placu znajduje się gabłota ze zdjęciem dopiero co widzianego ołtarza oraz umieszczoną powyżej kolejną figurkę przedstawiającą Maryję.

Wracając w stronę parkingu idziemy ścieżką usytuowaną nieco niżej od drogi, którą przyszlśmy. Mamy tu okazję zaczerpnąć wody wypływającej z trzech ujęć. Są to źródła miłości, zdrowia i szczęścia. Jak dało się zaobserwować przybyli w to miejsce

raczą się z wszystkich trzech kranów. Wygląda na to, że chcieliby mieć wszystko naraz.

Tuż obok na zamocowanych na murze kratkach wiszą tysiące karteczek z prośbami zawieszanymi przez wiernych. Ponoć spora część z tych prośb się spełnia.



Ściana na której turyści pozostawiają swoje prośby.

Po takich przeżyciach pozostaje tylko nabycie jakiejś pamiątki na jednym z wielu straganów i powrót do autobusu. Trzeba przyznać, że miejsce to wprowadza nas w pewną zadumę.

„Bawełniany zamek” – ósmy cud świata w Turcji.

Pamukkale bardziej znane jako „Bawełniany zamek” to miejscowość w Turcji uważana za ósmy cud świata. Może się wydawać, że jest to określenie na wyrost. Kto jednak tam był nie zgodzi się z tym. Faktycznie, ten niezwykły cud natury jest wprost nie do opisanego. Miejsce to powoduje, że nie chce się wracać do autobusu. Co prawda pilnujący porządku strażnicy zaraz każą zdjąć buty i dalej chodzić na bosaka ale nie przeszkadza to. Wręcz pozwala na uruchomienie naszych zmysłów gdy chodzimy po śliskim podłożu czy zanurzamy się w płytkich basenach. Niezwykła biel tego miejsca sprawia, że z daleka myślimy iż nastąpiła zima. Tak jednak nie jest.

Temperatura powietrza przekracza 20 stopni Celsjusza. Niektórzy zwiedzający to miejsce korzystają z kąpeli wylegając się w płytkich nieckach na mulistym dnie. Często nakładają na całe ciało maż jak maseczkę. Ponoć jest to bardzo zdrowe.



Bawełniany zamek – Pamukkale w Turcji.

Ciekawym jest w jaki sposób powstało to niezwykle miejsce. Otóż około 400 tysięcy lat temu w wyniku trzęsienia ziemi spękana ziemia utworzyła wapienne tarasy, po których zaczęła spływać woda termalna uwolniona poprzez przesunięcie koryta rzeki Menderes. Gorąca woda odparowując osadzała krystaliczne białe powierzchnie wapienne.

Powstałe baseny termalne szybko zaczęto wykorzystywać w celach leczniczych. Szacuje się, że pierwsi osadnicy pojawili się tutaj około 190 roku przed naszą erą. Od tego momentu rozpoczęła się historia Hierapolis miejscowości usytuowanej powyżej wapiennych tarasów. Początki nie były łatwe. Kolejne trzęsienia ziemi niszczyły doszczętnie zabudowę. Zawsze jednak podejmowano trud jej odbudowy. Gdy w roku 133 p. n. e. zmarł ostatni król Pergamonu Hierapolis przeszło pod panowanie rzymskie, a po podziale cesarstwa w 395 roku należało do Bizancjum. Niespełna tysiąc lat później po kolejnym trzęsieniu ziemi mieszkańcy opuścili to miejsce na zawsze.

Pierwsze badania archeologiczne zapoczątkował w roku 1887 Carl Humann. Kolejne prace zostały podjęte w roku 1957, a w roku 1973 rozpoczęto odbudowę miasta. Prowadzone badania ujawniły, że miasto zbudowano na planie prostokąta o wymiarach 1000 na 800 metrów. Całość była podzielona na dwie części biegnącą centralnie szeroką na 13,5 metra ulicą. Obecnie możemy podziwiać częściowo zachowane budowle służące dawniej cesarzowi oraz miejskiej elicie. Warte obejrzenia są Wielkie Łaźnie częściowo wykorzystywane dla potrzeb utworzonego tu Muzeum Hierapolis.



Pozostałości budowli z czasów rzymskich.

Ciekawym jest Plutonium – miejsce kultu położone przy Jaskini Demonów. To tutaj z położonej na zboczu góry jaskini wydobywały się trujące gaz, które uśmiercały śmiałków wchodzących do niej. Tylko kapłani opiekujący się tym Plutonium wychodzili z niej żywi. Zawdzięczali to opanowaniu sztuki wstrzymywania oddechu na dłuższy czas.

Osoby pragnące się odmłodzić mogą skorzystać z kąpieli w wodzie pochodzącej z gorących źródeł o wysokiej zawartości związków mineralnych. Taką okazję stwarza Święta sadzawka zwana także Basenem Kleopatry.

Budowlą wywołująca na nas największe wrażenie jest bez wątpienia Teatr Rzymski zbudowany w II wieku na polecenie cesarza Hadriana. Widownia teatru wkomponowana w zbocze górskie została podzielona na dwie części. Niższa miała 20 rzędów a wyższa 25. Całość podzielono na 7 sektorów, a na wprost sceny umieszczono łożę honorową. Teatr obliczono na 10-12 tysięcy widzów.

Wracając w stronę parkingu można jeszcze zobaczyć Martyrium św. Filipa. Jest to kompleks składający się z budowli centralnej wzniesionej na planie ośmiokąta o przekątnej 20 metrów oraz przyległych do niej ośmiu kapliczek. Kościół został wybudowany na przełomie IV/V wieku dokładnie w miejscu, w którym w 80 roku męczeńską śmierć poniósł apostoł Filip.

W roku 1988 Hierapolis wraz z Pamukkale wpisano na Listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Spacerkiem przez Efez

Efez, położony przy ujściu rzeki Kaystros do Morza Egejskiego, na terenie obecnej Turcji, zawsze było miastem pożądanym, nic też dziwnego, że mieszkali tutaj przedstawiciele różnych narodowości i kultur. Miasto położone nad morzem umożliwiało prowadzenie rozlicznych interesów więc stale się rozwijało. Głównym źródłem dochodów był handel. Dlatego urządzono tutaj sporych rozmiarów plac targowy gdzie lokowano dziesiątki stoisk oraz warsztatów rzemieślniczych. Ze względów bezpieczeństwa tak bogate miasto było chronione murami, w których umieszczano silnie bronione bramy.

Niestety z bramy prowadzącej do Efezu zbudowanej za czasów cesarza Wespazjana niewiele pozostało. Za to ustawiono tutaj nowoczesne bramki przez które przechodzimy wykupując bilet. Nasz spacer rozpoczynamy idąc ulicą wzdłuż której znajdują się ruiny budynków mieszkalnych i handlowych ale także budowle mieszczące ważne dla miasta urzędy.

Ze względu na wzniesiony tutaj portyk, z którego pozostały liczne fragmenty kolumnady, ulicę nazwano Kolumnową. Arterię po obu krańcach zamykały bramy. Z jednej strony była Brama Domicjana nazywana także od nazwiska jej budowniczego Bramą Frontinusa. Z drugiej Brama Bizantyjska. W pobliżu niej znajdowała się Agora. To właśnie ta część miasta była zarezerwowana na budynki urzędowe oraz dla elity. Zwykli mieszkańcy osiedlali się w niższej części miasta. To tutaj czynne były

łaźnie przeznaczone wyłącznie dla urzędników i kapitanów. Ciekawym jest, że akwedukty niosące wodę do miasta swój początek miały właśnie w łaźni. A więc woda spływająca do niższej części miasta zamieszkałej przez popólstwo była najpierw wykorzystywana w części ekskluzywnej. Czyli im niżej tym woda była gorszej jakości.



Przechodząc dalej docieramy do budynku Odeonu służącego początkowo jako miejsce występów muzycznych a następnie przekształconego na siedzibę rady miejskiej, która podejmowała decyzje w bardzo ważnych dla miasta sprawach.

W historii zapisało się powstanie kiedy to mieszkańcy Efezu zbuntowali się na drakońskie podatki nałożone na nich przez Rzymian. W walkach jakie się wówczas wywiązały zginęło około 80 tysięcy Rzymian. Nie była to zatem błaża sprawa. W końcu Rzym wysłał wojska pod wodzą gubernatora Lucjusza Sullę. Ten po wykonaniu zadania o dziwo po śmierci został upamiętniony przez mieszkańców pomnikiem wzniesionym na skrzyżowaniu trzech ulic.



Idąc do Bramy Domicjana możemy zobaczyć jak wyglądały miejskie latryny przeznaczone dla możniejszych mieszkańców. Oczywiście były to latryny dla mężczyzn. Kobiety podobny obiekt miały w innym miejscu. Może wydawać nam się, że była to surowa budowla pozbawiona intymności. Nic błędniejszego. Tuż po wejściu do niej widzimy wiele wykonanych w kamieniu odpowiednio wyprofilowanych siedzisk. Jest to jednak dzisiejszy stan zachowania. W czasach ich użytkowania pod siedziskami przepływała bieżąca woda zabierająca z sobą ekskrementy. Do tego stało tutaj wiele dużych roślin. Na wyciągnięcie ręki były specjalne gąbki do przemywania. Oprócz tego cały czas obecny był człowiek dbający o czystość zarówno samego miejsca jak i jego gości. Pewnym zaskoczeniem może być fakt, że po otwarciu garbarni w I wieku za panowania cesarza Wespazjana z moczu uzyskiwano produkty wykorzystywane w procesie garbowania. Dlatego też przez pewien czas był pobierany podatek od moczu.

Kolejnym ciekawym obiektem są pozostałości świątyni Hestii, którą opiekowali się kapłani znani jako Kureci. Pilnowali oni by nie zgasł wieczny ogień. Ponoć Kureci początkowo opiekowali się małym Zeusem w Kronos. Wojska pragnące dopaść Zeusa nasłuchiwały odgłosów uderzenia piorunów bo właśnie takie dźwięki wydawał mały Zeus gdy płakał. Kureci by nie dopuścić do tego starali się hałasować tak by zagłuszyć te dźwięki. Później gdy Zeus dorósł Kureci stali się zbędni i nie wiadomo było co z nimi zrobić. Dlatego przydzielono ich do pilnowania świątyni

Hestii. Mnisi mieli w swoim zwyczaju spożywać duże ilości wina oraz różnych substancji odurzających m.in. opium. Będąc w takim stanie dokonywali samokastracji, gdyż dopiero to czyniło ich pełnoprawnymi mnichami.

Nieco dalej znajduje się bardzo ważne miejsce bowiem to tam znaleziono pomnik Artemizy, bogini która opiekowała się Efezem. Była to siostra bliźniaczka Apolla. Tutaj jest przedstawiona jako potężna kobieta posiadająca kilkanaście piersi. Było to wyobrażenie bogini matki.



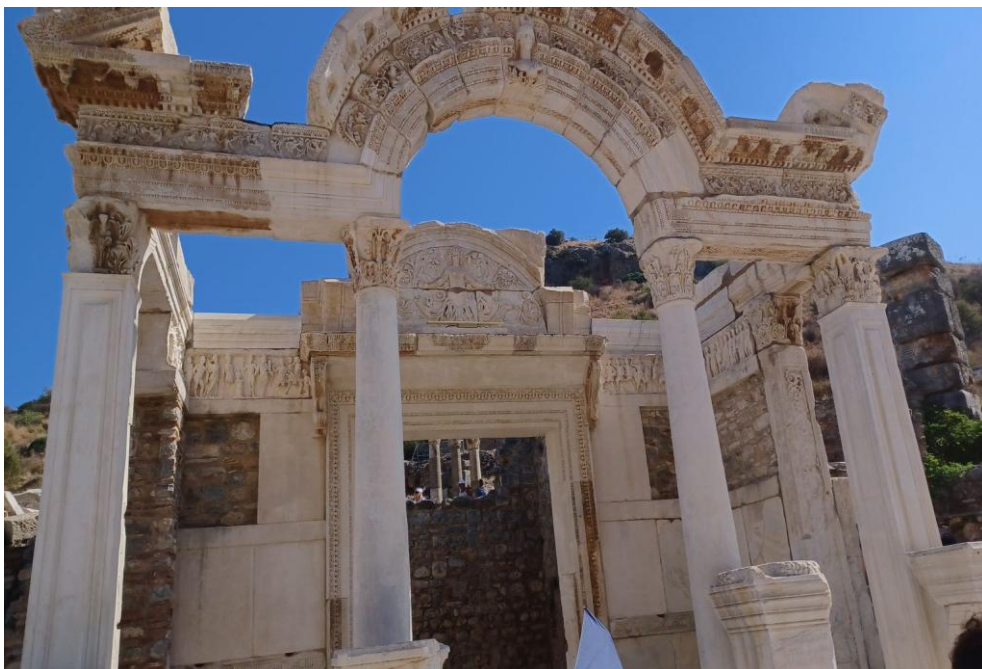
Nieco dalej jest miejsce upamiętniające boginię zwycięstwa Nike. Ale oto przechodzimy Bramą Heraklesa (Herkulesa), za którą znajduje się dolna część miasta, gdzie mieszkali zwykli ludzie. Gdy obrócimy się po przejściu bramy zobaczymy na niej płaskorzeźby przedstawiające Heraklesa trzymającego głowę lwa nemejskiego, którego pokonał. Nie była to jednak zwykła walka gdyż lew miał tak grubą skórę, że żaden miecz czy strzała nie mogła jej przebić. Dlatego Herakles uduził lwa gołymi rękoma a następnie przeciął skórę jego pazurami i uczynił zeń swoje odzienie.

Na tej bramie kończyła się wystawność związana z elitą miasta, chociaż nie tak do końca. Od razu rzuca się nam w oczy wszechobecna czerwona terakota tak charakterystyczna dla IV, V i VI wieku, czyli okresu kiedy to Cesarstwo Rzymskie rozpadło się na dwa oddzielne organizmy. Jeden ze stolicą w Rzymie, drugi ze

stolicą w Konstantynopolu. I właśnie ta czerwona terakota była charakterystyczna dla Bizancjum.

Niestety to właśnie w tamtym okresie czyli w VII wieku po niemal całkowitym zamuleniu portu Efez stracił na znaczeniu i przestał się rozwijać. Nie mniej dalsza część ulicy była ozdobiona pomnikami Kuretów i innych ważnych osobistości w mieście. Ciekawostką w tych rzeźbach jest fakt, że nie posiadają one rąk i głów. Wyjaśnienie tego faktu jest bardzo proste. Otóż podczas bardzo często występujących tutaj trzęsień ziemi przewracające się rzeźby traciły właśnie te elementy. Dlatego rzeźbiarze wykonywali rzeźby bez tych elementów. Gdy posągi zostały zniszczone dorabiano tylko uszkodzone części czyli najczęściej głowy i ręce, które mocowano za pomocą prętów osadzanych w korpusie.

Do Efezu zawitał swego czasu święty Paweł, który próbował przekonać mieszkańców do czczenia jednego boga. Niestety ci wyznając wielu bogów omal nie pozbawili go życia. Dlatego pierwsza wizyta świętego Pawła skończyła się całkowitym fiaskiem. Także tutaj ostatnie trzy lata swojego życia spędził św. Jan spisując swoją Ewangelię.



Kolejnym ciekawym obiektem na naszej drodze jest fontanna miejska. Może na dzień dzisiejszy nie robi ona jakiegoś większego wrażenia ale dawniej była o wiele większa. Na dowód tego wystarczy popatrzeć na widoczne obok zachowane

kapitele z wysokich kolumn użytych do budowy fontanny. Trzeba wiedzieć, że ci którzy nie mieli dostępu do wodociągów publicznych mogli potrzebną w gospodarstwie domowym wodę czerpać z fontann. Była to ogólnie przyjęta praktyka.

Tuż obok znajduje się pomnik cesarza Trajana, który w II wieku naszej ery doprowadził do szczytu rozwoju terytorialnego. Jak wielka była to rzeźba możemy sobie wyobrazić patrząc na zachowany fragment jego stopy. To właśnie spod tej stopy wypływała woda do fontanny.

Świątynia cesarza Hadriana została wzniesiona na kolejnym skrzyżowaniu. Nie było w tym nic dziwnego, że cesarz mający rangę Boga był tak honorowany. W tym jednak przypadku było nieco inaczej. To nie sam cesarz wznosił sobie świątynię lecz mieszkańcy Efezu przyszli do niego czy w dowód jego zasług mogą w ten sposób go upamiętnić. Cesarz wydał łaskawie zgodę na taką propozycję i dzięki temu mamy dzisiaj tak wspaniałą budowlę.

Gdy przyjrzymy się jej zobaczymy umieszczony na łuku sklepienia wizerunek bogini ślepego losu Tychy, znanej także pod drugim imieniem jako Fortuna. W głębi widać wizerunek jednej z Gorgon - Meduzy. Boginie te miały postać kobiety ale zamiast włosów posiadały węże. To właśnie wzrok tych meduz powodował, że ten kto na nie spojrzał zamieniał się w kamień.

Dalej znajduje się wizerunek Androklosa i dzika. Ten legendarny założyciel Efezu przed wyprawą do Jonii skorzystał z porady wyroczni dotyczącej miejsca założenia miasta. Powiedziała ona tak: wybierz miejsce wskazane przez rybę i dzika. Gdy już się wydawało, że Androklos nie osiągnie celu zobaczył odpoczywających rybaków. W pewnym momencie jedna z pieczonych ryb spadła do ogniska, którego żar zapalił rosnące wokół krzaki. Wtedy z nich wyskoczył przepłoszony dzik. Jak się okazało przepowiednia wyroczni spełniła się.

Z drugiej strony budowli widać przedstawienie Amazonki oraz armię wyposażoną w słonie bojowe. Pierwsze słonie bojowe wykorzystywali Grecy, jednak ze względu na ich skuteczność stały się one środkiem bojowym w armii rzymskiej.

Najwspanialszą budowlą Efezu jest bez wątpienia biblioteka zbudowana ku czci gubernatora Tyberiusza Juliusza Celsusa przez jego syna. W szczytowym okresie znajdowało się tam 12 tysięcy zwojów. Oczywiście obiekt ten pełnił także funkcję mauzoleum senatora pochowanego pod posągami Ateny. Na jego fasadzie

umieszczono cztery rzeźby będące wyobrażeniem czterech cnót: Sophię (Mądrość), Arete (Dzielność), Episteme (Wiedza) i Ennoie (Myśl).



Biblioteka.

Kilka lat temu przeprowadzono poważne prace restauratorskie biblioteki. Umieszczono pod nią specjalne systemy zabezpieczające ją przed kolejnymi trzęsieniami ziemi.

Idąc dalej by obejrzeć z góry rozległą Agorę przechodzimy koło niewielkiego ogrodzenia otaczającego dziwny ryt umieszczony w płycie posadzkowej. Widać tam stopę, postać kobiety oraz serce. Jest także wgłębienie do którego wlewano oliwę aby w porze nocnej miejsce to było oświetlone. Jeśli możemy domyślać się co oznaczają przedstawienia serca i kobiety to nie do końca wiemy co oznacza stopa. Okazuje się że wyjaśnienie jest bardzo proste. Otóż fakt, że jest to lewa stopa oznacza, że przybytek uciech znajduje się po lewej stronie ulicy. Usytuowanie palców wskazywało kierunek, w którym powinniśmy podążać. Każdy kto chciał skorzystać z usług świadczonych w takim przybytku musiał przyłożyć swoją stopę do widocznego obrysu by sprawdzić czy mieści się ona w nim. Jeśli stopa była mniejsza niż ta w kamieniu znaczyło to, że klient jest jeszcze za młody by korzystać z takich usług. Takie oznaczenie było proste i skuteczne. Każdy wiedział na co może liczyć i czy jest to przeznaczone dla niego.

Po chwili widzimy jak wyglądał plac handlowy gdzie kupcy proponowali m.in.: jedwab sprowadzany z Chin, olejki eteryczne, przyprawy sprowadzane ze wschodu. Oczywiście były tu także warsztaty rzemieślnicze oferujące wszelkiego typu usługi i wyroby.

Z tego tętniącego kiedyś życiem placu odchodziła droga Arkadyjska prowadząca do portu. Niestety dzisiaj tego nie zobaczymy ale kto wie, władze tureckie bowiem planują w przyszłości przekopanie kanału i może wtedy ponownie pojawią się tutaj statki.



Droga Arkadyjska.

Idąc drogą Arkadyjską możemy zobaczyć wyryty na jednej z leżących płyt okrąg podzielony na 8 części. Był to dyskretny znak dla przybywających do Efezu chrześcijan, którzy przecież jeszcze wtedy byli prześladowani. Widząc ów symbol wiedzieli, że znajdą tu wyznawców Chrystusa. Nam dzisiaj może ten symbol niewiele mówi, ale dla nich była to konkretna informacja. W chrześcijańskiej tradycji Starego Świata znak ryby symbolizuje Chrystusa. Greckie słowo *ichthys* oznaczające rybę pozwala na utworzenie z jego pierwszych liter frazy „Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel”.

Widząc koło z prostymi liniami może nie przemawia to do naszej wyobraźni na tyle by od razu zrozumieć ten symbol. Jednak gdy spokojnie się zastanowimy

wyobrażenia dopowie nam co trzeba. Otóż w takim podzielonym okręgu można odczytać poszczególne litery. I tak: Jezus to litera I, Chrystus to Christos pisane przez X, Tijos (Ojos) to literka O oznaczająca Boga, Hyiós to syn, a Sötér to Zbawiciel.

Ostatnim miejscem, które należy odwiedzić przed opuszczeniem dawnego Efezu jest Wielki Teatr zbudowany na zboczu góry Pion przy skrzyżowaniu drogi Arkadyjskiej i ulicy Marmurowej. Co prawda budowę tego obiektu rozpoczęto już w III wieku przed naszą erą ale trwała ona bardzo długo. Końcowy jednak rezultat jest imponujący. Widownia podzielona na trzy części z 12 sektorami została zbudowana jako półkole o promieniu 154 metrów. Ostatnie rzędy siedzeń znajdują się 38 metry ponad pierwszymi więc nie było problemu z widocznością. Tym bardziej, że sama scena była także przebudowana by pomieścić duże prezentacje sceniczne. Ogółem widownia mogła pomieścić ponad 25 tysięcy widzów. Był to zatem jeden z największych w tamtym czasie teatrów Jonii.



Wielki Teatr.

Grecy budując teatry wykorzystywali wzgórza by dzięki temu ponosić mniejsze koszty, jednak budując dany obiekt, scenę umieszczali tak by widzowie widzieli także krajobraz poza nią. Miało to wzmocnić wrażenia estetyczne widzów. Tak też było tutaj. Jednak ze względu na czas budowy dalsze prace prowadzili Rzymianie, którzy uważali, że widzowie nie powinni rozpraszać swojej uwagi na to co jest poza sceną.

Dlatego wznosili oni często kilkukondygnacyjne budowle zasłaniające horyzont. Budynek sceniczny zwany skene był wykorzystywany w bardzo szerokim zakresie. To w nim znajdowały się magazyny, w których przechowywano ubiory, maski czy rekwizyty używane przez aktorów. W podziemiach tej budowli oczekiwali na swoje pięć minut gladiatorzy. Tam też przetrzymywano dzikie zwierzęta używane w krwawych walkach. Aby takie zwierzę nie mogło przedostać się do publiczności przed sceną dobudowano kanał z płynącą wodą a do tego pierwsze miejsca znajdowały się na wysokiej podmurówce.

Opuszczając zabudowania starego Efezu nie do końca jesteśmy usatysfakcjonowani tym co widzieliśmy. Niestety kilkugodzinny spacer to stanowczo za mało by poznać historię i zabytki tego ciekawego miasta. Warto zatem wrócić tu jeszcze raz.

16. spacer historyczno-krajoznawczy – Walończycy

W ostatnią środę lipca 2023 roku Muzeum Karkonoskie wraz z Regionalną Pracownią Krajoznawczą Karkonoszy działającą w Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosiły chętnych na spacer historyczno-krajoznawczy poświęcony poszukiwaczom skarbów znanych jako Walonowie.



Prezes Sudeckiego Bractwa Walońskiego Arkadiusz Wichniak.

Tym razem spotkaliśmy się w Oddziale Muzeum Karkonoskiego Dom Braci Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie. Na moje zaproszenie przybył do nas Arkadiusz Wichniak – prezes Sudeckiego Bractwa Walońskiego, który przybliżył nam historię związaną z poszukiwaniem złóż kopalin mającym miejsce już w XII wieku. Wtedy to przybyli w nasze góry przybysze z regionu Walonia znajdującego się na pograniczu Niemiec, Belgii i Francji.

Przybysze ci poszukiwali ukrytych w ziemi bogactw naturalnych. A, że ich wiedza wykraczała daleko ponad przeciętną w tamtym okresie szybko zaczęto traktować ich jako ludzi nieprzeciętnych. Niestety odnajdywane przez nich bogactwa zaczęły kłuć w oczy zwykłych zjadaczy chleba i pojawiała się u nich coraz większa niechęć do takich osób. Nie ułatwiało to Walończykom egzystencji w społeczności i dlatego coraz częściej zamieszkiwali oni w miejscach nieco oddalonych od skupisk ludzkich. A to znowu powodowało powstawanie mitów o ich niezwykłych bogactwach.



Muzeum Ziemi Juna.

Trzeba przyznać, że Walonowie faktycznie bogacili się niezwykle szybko ale wynikało to z ich niezwykłej wiedzy o minerałach i rudach występujących w naszych górach. Ich praca nie należała do łatwych i bezpiecznych. Wyruszając na poszukiwania mieli świadomość, że może to być już ich ostatnia podróż. Tak też się niestety zdarzało. Wielu z nich nie wracało do domów. Bliscy wiedzieli, że nie ma

nadziei na odnalezienie ich żywych. Niestety nasze góry w tamtych czasach nie należały do bezpiecznych. Nie było wówczas sieci dróg, lasy zamieszkiwały wilki i niedźwiedzie, do tego często zmieniające się błyskawicznie warunki atmosferyczne – wszystko to ważyło na osobach wyruszających na poszukiwania.

Arkadiusz Wichniak zaprezentował nam niezwykłą publikację, jak sam o niej mówi, biblię dla górników. Zawarte są w niej wskazówki jak należy przygotować się do pozyskiwania rud. Jest to księga Agrykoli. Przypomniat że Walonowie zbierali się w Szklarskiej Porębie Dolnej w rejonie Orlej Skały gdzie oddawali honory Bogu by następnie udać się pod Misę Cukru by prosić Ducha Gór o przychyłność dla nich. Do naszych czasów zachowała się pamięć o tych niezwykłych poszukiwaczach w postaci nazw np. Złotówka czy Złoty Potok. Walonowie mieli raz do roku sejmiki, które odbywały się we Wrocławiu na Placu Solnym. Przybywali tam odziani z czerwone szaty, mając na głowie kapelusze o dużym rondzie, co pozwalało im na łatwe rozpoznanie. Przekazywali sobie wówczas wiadomości o odkrytych miejscach, do których warto się wybrać by pozyskiwać minerały czy różnego rodzaju surowce.

Tradycje walońskie niejako ożyły w 1999 roku kiedy to 9 września powołano do życia Sudeckie Bractwo Walońskie zrzeszające ludzi związanych z mineralogią. To dzięki nim mnożą się różnego rodzaju publikacje związane z pozyskiwaniem kamieni ozdobnych oraz ich obróbką. Powstały m.in. „Spiski Walońskie” czy „Walonowie u Ducha Gór”. Bardzo ciekawym pomysłem było utworzenie odznaki turystycznej o nazwie „Sudecki Gwarek Waloński”. Regulamin odznaki został opracowany wspólnie przez Sudeckie Bractwo Walońskie i Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze.

W drugiej części spotkania dotarliśmy do Chybotka gdzie sprawdziliśmy czy faktycznie można go wprawić w ruch. A następnie skorzystaliśmy z zaproszenia Wielkiego Mistrza Walońskiego Anny Naumowicz i odwiedziliśmy odbudowane po wielkim pożarze Muzeum Ziemi Juna. Oprowadzający nas po muzeum przypomniał wszystkim o tym, że najważniejszą istotą w naszych górach jest Duch Gór – Karkonosz. To on praktycznie decyduje o wszystkim co dzieje się w Karkonoszach. To on jest istotą mającą niezwykłą moc pozwalającą panować nad zjawiskami atmosferycznymi. To on może przybierać różne postaci czy zamieniać się w różne stworzenia. Dlatego udając się na wycieczki górskie należy zachowywać się tak by nie wywołać gniewu Karkonosza. Należy także pamiętać o tym, że Duch Gór lubi płatać figle. O takich zabawnych sytuacjach opowiadają liczne przekazy.



*Grób Juliusza Naumowicza – Wielkiego Mistrza Walońskiego i założyciela
Sudeckiego Bractwa Walońskiego.*

Przygotowana w Junie prezentacja tradycji walońskich pozwala poznać siłę wielkiego bębna obrzędowego, zobaczyć jak płucze się złoto czy w końcu spotkać się w sali alchemików z najstawniejszym z nich Michałem Sędziwojem, który na zlecenie króla Zygmunta III Wazy poszukiwał kamienia filozoficznego.

Oczywiście przekazywane są tu informacje o Sudeckim Bractwie Walońskim. Dowiadujemy się o znakach walońskich, o tym co ich poszczególne elementy znaczą.



Grób Przemysława Wiatera – Kanclerza Sudeckiego Bractwa Walońskiego.

Na koniec naszej wizyty obejrzelśmy niesamowitą kolekcję minerałów pochodzących praktycznie z całego świata. Dowiedzieliśmy się jak je pozyskiwać samodzielnie, jak je rozpoznawać i jak obrabiać by wydobyć na światło dzienne ich piękno.

Najważniejszym jednak w naszej wędrówce było dotarcie do grobu Juliusza Naumowicza założyciela Sudeckiego Bractwa Walońskiego i jego pierwszego Wielkiego Mistrza. Symboliczny znicz, który zapaliliśmy na Jego grobie to wyraz uznania Jego ciężkiej pracy, pasji, uczynności i realizacji marzeń.

Nie zapomnieliśmy także o Kanclerzu Sudeckiego Bractwa Walońskiego Przemysławie Wiaterze, na którego mogile również ustawiliśmy znicz.

Wydawca:
Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"
Jelenia Góra – lipiec 2023
Tekst i foto: Krzysztof Tęcza